



WOLNA SOBOTA

- **Wałęsa:** Dzieci – tu mam największą porażkę • Czy **psy** pójda do nieba
- **Harrari:** Wiara w nonsensy odróżnia nas od zwierząt • **Alboth:** Masuję stopy uchodźcom i czuję bezsilność
- **Bond.** A może będzie Polakiem?

WYSOKIEOBCASY

Young Leosia

to już nie to samo życie, kiedy budzisz się na szczycie



Sobota-niedziela, 23-24.10.2021 | Redaktorka prowadząca Ewa Wiczorek | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 248.9832, 1

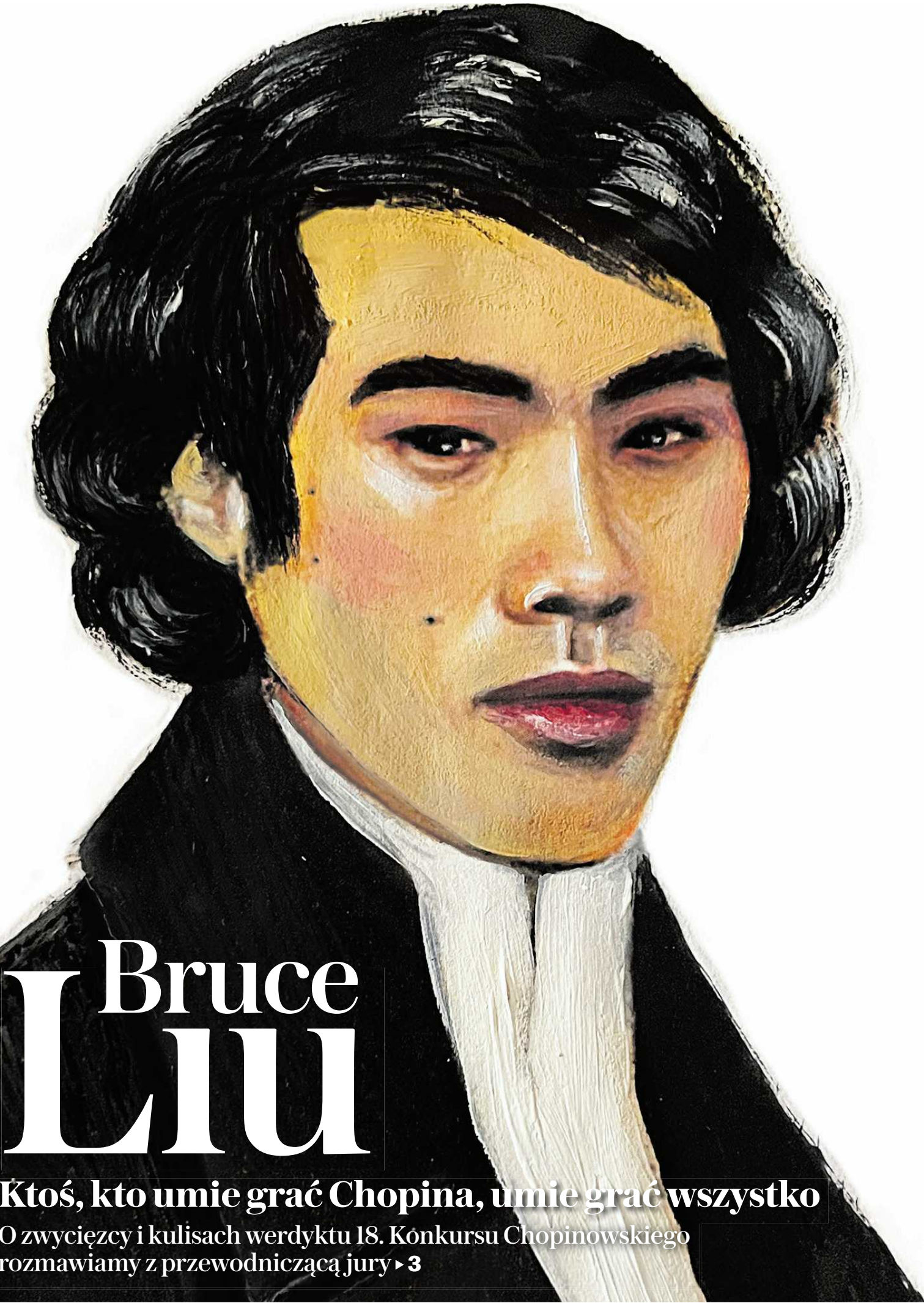
Nakład 123 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

GAZETA

wyborcza.pl

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



Bruce Liu

Ktoś, kto umie grać Chopina, umie grać wszystko

O zwycięzcy i kulisach werdyktu 18. Konkursu Chopinowskiego rozmawiamy z przewodniczącą jury ▶ 3

RYSUNEK: MATYŁDA DAMIECKA

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



Wajrak w Klubie „Wyborczej”
Urataje nas lenistwo



ALE HISTORIA
Wielki dzień Gomułki
Dlaczego w Październiku '56 Ruscy nie weszli

Bartosz T.
Wielński



Co łączy tych dwoje na zdjęciu

Z panią Le Pen mamy tyle wspólnego, co z panem Putinem – słowa Jarosława Kaczyńskiego wygłoszone w 2017 r. nabierają dziś nowego znaczenia. Robi się straszno. Bo z Marine Le Pen Kaczyński wspólnego ma coraz więcej.

Kilka miesięcy temu podpisał z nią i innymi przywódcami skrajnej prawicy (w tym z partiami finansowanymi tak jak ugrupowanie Le Pen przez Kreml) deklarację współpracy w obronie tradycyjnych wartości i suwerenności, którym rzekomo zagraża Unia Europejska. A w piątek spotkał się z nią premier Mateusz Morawiecki. To pierwszy tej rangi polityk Europy, który spotyka się z przywódczynią francuskiej skrajnej prawicy. Pierwszy, nie licząc oczywiście Władimira Putina.

W dyplomacji gest ma znaczenie. W czwartkowy wieczór Morawiecki na unijnym szczycie przekonywał szefów rzą-

dów krajów UE, że jego rząd chce rozmawiać z Komisją Europejską i absolutnie nie zamierza wyprowadzać Polski z Unii. Życzliwi słuchacze mogli się w jego tyradach doszukać nawet pewnej woli kompromisu. Przed szczytem rozmawiał z Emmanuelem Macronem, który uważa, że Polsce za łamanie praworządności nie należy zakręcać kurka z unijnymi

funduszami, tylko wobec rządu PiS dalej stosować łagodną perswazję.

Dzień później Morawiecki spotkał się z rywalką Macrona w przyszłorocznych wyborach prezydenckich, a Le Pen opublikowała zdjęcia z tego spotkania. „Mamy wiele wspólnych poglądów, jeśli chodzi o obronę suwerenności narodów europejskich” – napisała Le Pen, dodając, że zaoferowała Morawieckiemu wsparcie przeciw niedopuszczalnemu szantażowi Komisji Europejskiej. Polskę wspiera więc polityczka broniąca polityki Kremla, uznająca Ukrainę za rosyjską strefę wpływów, domagająca się demontażu UE.

To nie było przypadkowe spotkanie. To była manifestacja. Kilka lat temu emisariusze Kaczyńskiego sondowali przywódców Europejskiej Partii Ludowej w sprawie przyjęcia doń PiS. Odprawiono ich z kwitkiem. Teraz Kaczyński nie kryje się z coraz intensywniejszym flirtem z proputinowską skrajną prawicą. PiS zamierza iść z Unią na zwanie. Wzmacnianie antyunijnej międzynarodówki byłoby tego zwieńczeniem. Bardziej czytelnego sygnału niż zdjęcie polskiego premiera z Marine Le Pen wysłać się nie dało.

Kaczyński mówił, że z Le Pen ma tyle wspólnego, co z Putinem. Łączy ich niechęć (jeśli nie wrogość) do demokracji, rządów prawa, otwartego społeczeństwa. Czy połączy ich niszczenie Unii? Czy Polska stanie się rosyjskim koniem trojańskim w Europie? ●

Jesteśmy jednością Czyściciele ziemi i serc



FOT. MATT ROURKE / AP

21 października, kampus uniwersytecki w Ambler. Dave Simon Eagle Hart i jego żona Jane Simon River Dove z plemienia Delewarów przeprowadzają ceremonię oczyszczenia ziemi i społeczności po zniszczeniach huraganu „Ida”

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

100

TYS. ZŁ
O tyle w cztery lata
wzrosła cena budowy
140-metrowego domu
w stanie deweloperskim

Czytaj ► Wyborcza.pl

*

mój pies

*prowodzi mnie
po świecie*

na smyczy

losu

nisko niziutko

z nosem

*przy ziemi
bo Stwórca poskąpił
mu
skrzydeł*

*dał mu
ogon do śmiechu
oczy wygnać
i serce bez dna*



FOT. SHUTTERSTOCK

*mój pies
nie zadaje pytań
o wierność
karmi się
czułością
bez wahania skacze
w moje sny*

*zgodnie liżemy
własne rany*

*miejmy się w swojej
opiece*

AGATA TUSZYŃSKA

O psiej miłości i o miłości do psów ► w „Wolnej Sobocie”

Andrzej rysuje



Jak płacić mniej za ogrzewanie



FOT. SHUTTERSTOCK

Ten sezon grzewczy będzie droższy, bo wzrosły ceny paliw kopalnych. Jak mądrze ogrzewać mieszkanie, nie marznąć i płacić mniej?

► Czytaj w poniedziałek

Jesteśmy ogromnie zasmuceni informacją o nagłym odejściu

Basi Bochenek

Naszej wieloletniej Koleżanki.



Rodzinie oraz Wszystkim,

których ta śmierć dotknęła osobiście
kondolencje i wyrazy szczerego współczucia

składa

Zespół CANAL+ Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34132942

Dominator Bruce Liu

– Ten konkurs przekroczył po prostu wszystkie normy.

ROZMOWA Z
KATARZYNA POPOWĄ-ZYDRON

ANNA S. DĘBOWSKA: Jak pani ocenia wysiłek jurorów w konkursie?

KATARZYNA POPOWA-ZYDRON*: Nie było łatwo. Konkurs trwał długo, jesteśmy zmęczeni tą trzytygodniową serią przesłuchań. Pragniemy już ciszy i spokoju.

Jako przewodnicząca jury niejednokrotnie musiałam podejmować bolesne decyzje – to było dla mnie wyzwanie. Po kolejnych etapach musieliśmy rezygnować z pianistów, których chętnie byśmy słuchali dalej. Ale takie są reguły – ktoś musi odpaść.

Jak wyglądały obrady? Skakaliście sobie do oczu?

– Ludzie tak to sobie wyobrażają, ale niczego takiego nie było. Na pewno, kiedy się słyszy fascynujące wykonania, a było ich sporo na tym konkursie, człowiek ma ochotę dzielić się swoim zachwytem. Ale ja uważałam, że lepiej zbytnio nie dyskutować w gronie jurorskim.

Dlaczego?

– Ponieważ niektórzy mogą zwątpić we własne odczucia. Wartościowe jest to, żeby każdy juror był sobą we własnej ocenie, a nie ulegał wpływowi innych.

Dlaczego 17-osobowe grono jurorskie nagięło regulamin, dopuszczając do finału 12 uczestników zamiast 10?

– Są zapisy, które pozwalają „w ostateczności” kwalifikować więcej uczestników, niż przewiduje regulamin, również do finału. Ten konkurs przekroczył po prostu wszystkie normy i wspomniana przez panią decyzja na pewno nie była zła. Miałam nadzieję, że również publiczność będzie się z niej cieszyła. Chcieliśmy postępować humanitarnie.

Béla Bartók powiedział, że konkursy są dla koni, nie dla muzyków.

– Taka krytyka będzie zawsze i jest w jakiejś mierze uzasadniona. Trudno było oceniać tak różnorodnych artystów, jacy pojawili się na tym konkursie. To tak jakbyśmy musieli decydować, czy wolimy gruszkę czy jabłko, van Gogha czy Cézanne’a. Nie dziwię się, że pojawiły się krytyczne reakcje na nasz werdykt. Kontrowersje zawsze będą, to jeden z wątpliwych uroków tego konkursu, który budzi silne emocje, również pozamuzyczne.

Liczba nagród też została zwiększona.

– To była konsekwencja powiększenia liczby uczestników.

Czy nie prowadzi to do umniejszenia znaczenia tych nagród? A może trzeba wrócić do rozwiązań z pierwszych edycji konkursu, kiedy przyznawano ich po kilkanaście?

– Nie jest problemem to, że przyznaliśmy więcej nagród. Gorzej by było, gdyby przyznano je niewłaściwym osobom.

Zwycięzca Bruce Liu miał dużą przewagę punktów nad pozostałymi uczestnikami?

– Ogromną. O tym, ile kto ma punktów, jurorzy dowiadują się dopiero po finałowych przesłuchaniach. Wtedy poznajemy ostateczną punktację wraz z przyporządkowanymi do liczby punktów nazwiskami. Wcześniej widzimy jedynie tabele z punktacją.

W przesłuchaniach finałowych sposób głosowania się zmienia [stosuje się skalę od 1 do 10, w której 1 to najwyższa ocena, a 10 – najniższą]. Każdy juror stawia jedynkę przy nazwisku uczestnika, którego chce widzieć z daną nagrodą. Stało się jasne, że Liu ma prawie same jedynki i znakomitą większością głosów zostaje zwycięzcą.



• **Katarzyna Popowa-Zydrón porównuje swoją dłoń do dłoni Bruce’a Liu, zwycięzcy tegorocznego Konkursu Chopinowskiego. Rozmawiają z Kyohei Soritą (II miejsce). Z prawej – dyrektor konkursu Artur Szklener**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Bruce. Na cześć Bruce’a Lee

• W czwartek wieczorem podczas koncertu laureatów 18. Konkursu Chopinowskiego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej prezydent Andrzej Duda wręczył Bruce’owi Liu złoty medal. 24-letni Kanadyjczyk otrzymał także 40 tys. euro i zapewne – wzorem większości poprzednich zwycięzców – podpisze kontrakt z wytwórnią Deutsche Grammophon.

Dziennik „Montreal Gazette” na wieść o zwycięstwie Bruce’a Liu skontaktował się z Richardem Raymondem, jego dawnym profesorem w Konserwatorium Muzycznym w Montrealu. Zdaniem Raymonda wytrwałość i cierpliwość oraz imponująca koncentracja to cechy osobowości urodzonego w Paryżu

pianisty, które sprzyjały mu przy fortepianie.

Raymond zdradził także ciekawostkę dotyczącą imienia swego wychowanka. Otóż Xiaoyu Liu, bo tak naprawdę nazywa się pianista, przybrał to imię na cześć aktora i mistrza karate Bruce’a Lee.

W dzisiejszym magazynie „Wolna Sobota” rozmowa z laureatem IV miejsca Jakubem Kuszlikiem. ●

*Katarzyna Popowa-Zydrón



Blechacz, Krzysztof Herdzin, Paweł Wakarecy oraz Jakub Kuszlik – laureat IV nagrody na tegorocznym konkursie.

A jak było w przypadku pozostałych?

– Potem zaczęło być trudniej. Przy wyborze kandydata do II nagrody okazało się, że aż trzy osoby mają właściwie jednakową liczbę punktów: Alexander Gadjiev, Kyohei Sorita i Martin Garcia Garcia. Możliwość przyznania tym trzem osobom nagrody ex aequo nie znalazła poparcia wśród jurorów, zatem zgodnie z regulaminem przeszliśmy do drugiej tury głosowania, w której głosuje się bezpośrednio na nazwiska. Nie przez podnoszenie ręki, ale przez napisanie danego nazwiska na kawałku papieru.

Teraz rozumiem, dlaczego obrady trwały do godz. 2 w nocy. Trzy osoby miały jednakową liczbę punktów i jedną musieliście przesunąć niżej?

– Gdy przystąpiliśmy do głosowania bezpośrednio na nazwiska, okazało się, że jurorzy wcale nie widzą ich tak bardzo jednakowo, jak to wynikało z punktacji arytmetycznej. Przy nazwisku Gadjieva wszyscy jurorzy byli zgodni co do tego, że powinien dostać II nagrodę.

Przy Soricie nie było już takiej zgodności, jednak uznano, że różnica głosów między nim i Wlochem [reprezentującym także Słowenię] była zbyt mała, by ich rozdzielać.

Garcia Garcia miał szansę na drugą nagrodę?

– Szansę miał, ale w drugiej rundzie głosowania większość jurorów opowiedziała się za III nagrodą dla niego.

Dobrze, że państwo docenili go za Koncert f-moll specjalną nagrodą regulaminową za najlepsze wykonanie.

– Zagrał go wspaniale, bilam mu brawo. To w ogóle ciekawy zawodnik, który chwilami dawał wiele radości, a chwilami denerwował swoją nonszalancką postawą. Ale chcieliśmy dać mu szansę.

Jakub Kuszlik i Aimi Kobayashi też mieli identyczną liczbę punktów?

– Między nimi był prawie remis, więc znów trzeba było głosować, czy jurorzy chcą ich umieścić ex aequo, czy rozdzielić. Większość chciała podzielić między nich tę nagrodę.

Po ogłoszeniu werdyktu duża część śledzących konkurs pytała z niedowierzaniem: „A gdzie Jewa Gieworgian?!”. Dlaczego 17-letniej ulubienicy publiczności nie przyznaliście żadnej nagrody?

– Pojawiała się wśród propozycji dalszych nagród, ale to były pojedyncze głosy. Jest świet-

ną pianistką, tylko że my szukamy chopinisty. Pani Jewie jeszcze do tego daleko. Nie do końca jest ukształtowana emocjonalnie, choć nie wątpię, że to przyjdzie z czasem.

Miałam okazję z nią o tym rozmawiać. Powiedziałam, że ciekawie było spotkać się z tak znaną osobą jak ona – jest laureatką kilkudziesięciu konkursów pianistycznych dla młodzieży – ale że w moim odczuciu nie ma jeszcze tego dźwięku i przekazu treści bardziej intymnych, miękkich i ciepłych, który właściwy jest muzyce Chopina.

Rozumiem to, że 17-latką może być zafascynowana swoimi możliwościami wirtuozowskimi i ze wszystkich sił dąży do sukcesu. Lecz jeśli człowiek jest ogarnięty chęcią pokazania siebie i swojej sprawności, może to zrujnować występ. Na tym konkursie chcemy, żeby Chopin był centralną postacią.

Czwarty raz na Konkursie Chopinowskim pojawiają się w finale wyłącznie wychowankowie Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, w tym pani studenci. Dlaczego tak jest?

– Nie jestem uprawniona do głosowania na moich uczniów, natomiast na pozostałych, którzy studiują w Bydgoszczy, mogę głosować. W Bydgoszczy od lat mamy wysoki poziom nauczania Chopina i pianistki, przyjeżdża tam od pewnego czasu zdolna młodzież z całej Polski.

Ale był na konkursie Piotr Alexewicz z Wrocławia, ciekawa osobowość, a nie przepuścili go państwo do finału.

– Obserwuję go od dłuższego czasu i też uważam, że to jest bardzo zdolny młody człowiek, ale nie wiem, czy zdawał sobie w pełni sprawę z tego, jak trzeba być przygotowanym na Konkurs Chopinowski. Mam wrażenie, że w Bydgoszczy ta świadomość jest dużo wyższa.

A jak trzeba być przygotowanym na Konkurs Chopinowski?

– Po prostu doskonale – wiemy, co gramy i jak gramy, jesteśmy świadomi każdej nuty. Staramy się też być dobrze przygotowani psychicznie, ograni przed publicznością, aby trema i stres nie odjęły nam zbyt dużo.

Laureat nie musi przez całe życie grać Chopina?

– Mnie się wydaje, że ktoś, kto umie grać Chopina, umie grać wszystko. Bo do tej muzyki potrzebna jest głęboka wrażliwość, która służy nam potem we wszystkich stylach muzycznych. Jeśli ktoś ma wrażliwość w stosunku do Beethovena czy Schuberta, niekoniecznie dobrze gra Chopina – natomiast vice versa zawsze. ●
Rozmawiała Anna S. Dębowska

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

ROZMOWA Z

ADAMEM WAJRAKIEM

ANITA DMITRUCZUK, ALEKSANDER GURGUL: Wśród leśników krąży twoje zdjęcie. Rozsyłają je z satysfakcją, bo stoisz z siekierą, a za sobą masz porąbane pieńki. Czyli palisz w domu drewnem.

ADAM WAJRAK: Rzeczywiście się zdarza. Teraz też kupilem trochę drewna. Natomiast staram się robić to rozsądnie. Wybieram drewno nie z Puszczy Białowieskiej i takie określonego gatunku, czyli brzozy, bo ona nie jest drzewem rzadkim, za to szybko rośnie. Ale zwykle kupuję brykiet, czyli drewno opałowe z odpadów po produkcji desek, mebli. To po prostu wiórki sprasowane w cegły. Nic się nie marnuje.

My bardzo źle używamy drewna. Mówimy: „OK, drewno jest surowcem odnawialnym” – i to prawda, natomiast las nie jest produktem odnawialnym. Że za naszego życia to, co zostało wycięte, się nie odnowi. Dlatego nie kręcą mnie już chłopackie historie pod tytułem „porąbałem dziesięć metrów sześciennych drewna moją ukochaną siekierą znanej firmy”. Przyznam, że z przyczyn nie tylko przyrodniczych. Owszem, to jest ekscytujące, jak się mieszka na wsi trzy lata, ale po pięciu już mniej, a po dwudziestu ma się dosyć.

Przyznaj się, jakie jeszcze masz grzechy na sumieniu, jeśli chodzi o ślad węglowy.

– Staram się latać tylko wtedy, kiedy muszę. Dla przyjemności już nie. Zdarza się mi polecieć do Hiszpanii, gdzie Nuria ma rodzinę, przyjaciół, ale wybieram linie, które próbują rekompensować swój ślad. Czasami jem mięso, nie kupuję, ale sąsiadka mi przynosi obiad z jakąś wkładką mięsną. Natomiast nie mam samochodu. Wszędzie jeżdżę rowerem.

Nie masz samochodu, bo ci się nie chce.

– Tak, nie mam prawa jazdy, bo jestem leniem. Ale lenistwo jest piękną cechą. Wszyscy się rzucają, żeby coś zrobić dla przyrody, dla klimatu, sadzić drzewa, a ja mówię: „Słuchajcie, lenistwo jest tym, co nas może uratować. Powinniśmy nie robić nic, tylko podziwiać, co się wokół nas dzieje, i wszystko będzie dobrze”.

Zachęciłeś mnie.

– Ale rozmawiamy o mnie, o tobie i czytelnikach, a przenoszenie dyskusji o klimacie na indywidualne wysiłki nie do końca jest uczciwe. O wyborach ludzi decydują rozwiązania systemowe. Klimatolodzy dostają drgawek, kiedy słyszą, jak prezes wielkiej korporacji, która narzuca jakiś model rynkowy, usługę czy produkt, mówi, że ludzie muszą dokonywać takich, a nie siakich wyborów. Mnie doprowadza do szału choćby to, że wysiłek segregacji odpadów zrzucono na podmioty indywidualne i publiczne. Czyli to ja, ty albo firma któregoś z czytelników musi się zastanawiać, czy ta butelka jest do worka zielonego, a tamta do żółtego.

Czy gdy chodzisz po puszczy, widzisz w niej zmiany klimatu?

– Tak. Bardzo się zmieniają stosunki wodne. Mamy taką samą ilość opadów jak niegdyś, ale zmienia się ich struktura, jest więcej deszczów, które parują, a mniej śniegu, który długotrwale nawilża. Mamy nowe gatunki zwierząt. Dwadzieścia lat temu musiałem pojechać pod Sandomierz, żeby spotkać modliszkę. Teraz spotykam je na podlaskiej łące. Puszcza świetnie pokazuje dwie ważne rzeczy związane z ociepleniem klimatu: że ekosystemy w miarę naturalne nieźle sobie radzą, wymiana drzew następuje na twoich oczach, wchodzą gatunki ciepłolubne – jak lipa, dąb, grab – oraz że człowiek lokalnymi działaniami może pogłębić negatywne skutki katastrofy klimatycznej. W puszczy świetnie widać, jak wycinka zaburza proces naturalnej odpowiedzi na zmianę klimatu. To tak, jakbyśmy komuś w ranie, która się zabił, podłubali nożem. No i mamy cały system odwadniania puszczy wskutek gospodarki leśnej. Wiosną idę lasem i widzę, jak te reszt-



FOT. MARCIN ONUFRYJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ki śniegu, zamiast wsiąkać w ziemię, spływają momentalnie rowami melioracyjnymi.

Puszcza daje dwie lekcje: nie ruszać, bo las sobie świetnie poradzi, i posprzątać po sobie. Zasypać te rowy.

Pytanie, w którą stronę – nieingerowania czy zagospodarowywania – pójdzie centralne zarządzanie parkami narodowymi, które planuje rząd.

– Parki narodowe już są centralnie zarządzane. Podlegają ministrowi, który może odwołać w każdej chwili dyrektora parku i zatwierdza plany. Więc jedyne, co się zmieni, to to, że przybędzie jakiś pośredni nowy dyrektor.

Prawdziwa choroba to chroniczne niedofinansowanie. Parki są w 30, 40 proc. finansowane z budżetu, a resztę muszą dorobić, więc dorabiają, tnąc lasy, czasem polując.

Prędzej czy później czeka nas też poważna dyskusja o lasach, bo Lasy Państwowe zachowują się jak prywatna firma. Po pierwsze, jakąś część lasów należy całkowicie wyjąć z gospodarki. Lasy potrzebują lenistwa, potrzebują zapuszczania. Jak zostawimy do gospodarowania 20 proc. lasów, to skarbowi państwa nic złego się nie stanie.

A po drugie, jeśli Lasy Państwowe mają być rentowne, to jest cała masa miejsc, gdzie można ciąć koszty. Dziwne inwestycje w rodzaju dróg leśnych. I swoją ko-

rupcję, czyli rozdawanie pieniędzy samorządom, lokalnym klubom sportowym, parafiom, kołom gospodyń wiejskich, żeby kupić przychylność dla wycinek i rabunkowej gospodarki leśnej.

Państwowe są nie tylko lasy, ale też plot przy granicy. Czytelnicy często pytają, czy puszcza już odczuła te zasięki żyłkowe rozkładane na granicy z Białorusią.

– Danych nie ma, bo to strefa objęta stanem wyjątkowym, ale przeciekają informacje o makabrycznie porżniętych zwierzętach, poszarpanych, umierających godzinami jeleniach. Ludzie sobie z zasiøkami radzą, więc jedyne, co one zatrzymują, to zwierzęta. Będzie im tym trudniej, że w Puszczy przyzwyczaiły się do bezpieczeństwa i spokoju, bo dzieliła ją poradziecka sistiema graniczna, czyli niedostępne dla ludzi enklawy, często wchodzące w głąb lasu od granicy na kilka kilometrów. Dla zwierząt to były azyle. Teraz znajdują się w pułapce. Żeby się przemieścić, natrafiają na plot z żyłetek. A za jakiś czas na mur.

Zdaje się, że miejsce, w którym mieszkasz, jest centrum kilku kryzysów naszych czasów naraz: kryzysu klimatycznego, kryzysu bioróżnorodności i kryzysu humanitarnego.

– Ale też miejscem pełnym nadziei. Dzięki wielkiemu ruchowi obrony przed harwestarami i wyrokowi TSUE z 2018 r. Puszcza Białowieska przeżywa najlepsze lata od 1915 r. To niebywale, jak ona się wydzicza, zapuszcza, odnawia. A wywalczyli to zwykli obywatele współpracujący z instytucjami europejskimi. Podobnie jak zwykli obywatele generują potężną, dobrą energię, chroniąc tych biednych ludzi, których jak pileczki przerzucają między sobą Łukaszenka i nasi rządzący.

Jak wygląda z bliska to zaangażowanie?

– Społecznicy starają się dotrzeć do grup uchodźców, żeby ich przebrać, nakarmić, ogrzać, jakie mają sposoby, nie powiem, ale są bardzo efektywni. To może się wydawać syzyfową beznadzieją, ale polityka łapanek i wywózek jest nieskuteczna z prostego powodu. Otóż w Straży Granicznej, w terytorialsach, w policji służy wielu miejscowych. I oni, wiedząc, jak wygląda las późną jesienią, zimą, widząc tych nieszczęśników, po prostu odwracają wzrok, nie informują wyżej.

Poza tym Straży Granicznej w lesie po prostu nie ma. Trochę po puszczy chodzę, a wczoraj spotkałem ich pierwszy raz. To byli strażnik i żołnierz w land roverze, nie od nas, bo bardzo zagubieni. Zapytałem, czy im mogę pomóc, wskazałem drogę i szybko odjechali. Dość to było rozpaczliwe.

Dzisiaj strasznie wieje, aż gnie gałęzie do ziemi, co chwilę przelatuje ulewa, ale jak sobie siedzimy w ciepłym oświetleniu i tak gadamy, to nawet całkiem przyjemne. A jak jest w puszczy w późnopaździernikową noc?

– To wianie powoduje, że grupy pomocowe nie mogą wyjść, bo lecą drzewa. My, ludzie zajmujący się lasem, mamy zasadę, że jeżeli wieje powyżej 8 metrów na sekundę, to nie wychodzimy. Wypadki, ranni turyści czy zabici pracownicy leśni były właśnie przy takich mocnych wiatrach. Ale społecznicy wychodzą, bo ci ludzie, do których idą, nie mogą wybiec z lasu i przeczekać w domu.

Ale wiatr wkrótce ustanie. Najbardziej boję się wychłodzeń. Taka wilgotna, zimna i wietrzna pogoda może zabić. Ciała będziemy znajdować po latach. Nie przesadzam – ze względu na doktorat Nurii zajmowałem się szukaniem martwych zwierząt. To nie jest łatwe, a znalezienie martwego zwierzęcia jest łatwiejsze niż znalezienie martwego człowieka. Bo martwy człowiek przed śmiercią gdzieś się wciśnie w poszukiwaniu schronienia, nie padnie na ścieżynce w ruchu, jest ubrany. Padlinożercy, którzy mogą wskazać trop, tak chętnie do niego nie podchodzą. ● **Rozmawiali Anita Dmiruczuk, Aleksander Gurgul**

Materiał zrealizowany
w ramach akcji



**Tydzień
z klimatem**

Czytaj więcej na
wyborcza.pl

Spotkania Klubu „Wyborczej”

• W Klubie „Wyborczej” jego członkinie i członkowie spotykają się (na razie online) z fantastycznymi osobami. Gościli u nas m.in. Anne Applebaum, Swiatłana Cichanouska, Donald Tusk, Adam Bodnar, Adam Michnik, językoznawcy Katarzyna Kłosińska i Michał Rusinek, a także ekipa dziennikarzy śledczych „Gazety Wyborczej”.

Wszystkie spotkania można obejrzeć na stronie: [Wyborcza.pl/klub](https://wyborcza.pl/klub).

Majstrowanie przy ordynacji

– Wierzę, że już w 2027 r., a więc po kolejnej kadencji parlamentu, posłowie i senatorowie będą wybierani według nowych zasad – zapowiada poseł Jarosław Sachajko z Kukiz’15 – Demokracja Bezpośrednia.

Agnieszka Kublik

Powstanie zespołu ds. zmiany ordynacji wyborczej na ordynację mieszaną to efekt rozmów kukizowców z PiS oraz podpisanego na przełomie maja i czerwca porozumienia programowego. Paweł Kukiz nakłania Jarosława Kaczyńskiego do zmiany naszej ordynacji na model mieszany, niemiecki.

Kaczyński „może kombinować”

Według regulaminu prac zespołu jego celem jest „wypracowanie zmian w ordynacji wyborczej oraz przepisów zapewniających każdemu Polakowi nadanie indywidualnego, biernego prawa wyborczego”. W pracach zespołu nie wezmą udziału jedynie posłowie Koalicji Obywatelskiej.

Szefem prezydium został Jarosław Sachajko (K’15) wraz z przewodniczącymi: Krystianem Kamińskim z Konfederacji, Krzysztofem Paszykiem z PSL oraz Kazimierzem Smolińskim z PiS.

– Dyskutowaliśmy na temat zmiany ordynacji ponad pół godziny, poza Lewicą i Polską 2050 wszystkie koła i kluby zabrały głos. Przykre, że Koalicja Obywatelska nie chce uczestniczyć w pracach zespołu. Do prac zespołu zapisało się bardzo wielu młodych posłów, któ-

rzy czują tę problematykę i którym szczególnie nie podoba się aktualna ordynacja – wyjaśnia poseł K’15.

– Nie wiem, co Jarosław Kaczyński ma w głowie, ale nie spodziewam się dobrych zmian dla polskiej demokracji w momencie, kiedy będzie je robił prezes PiS w obliczu zagrożenia wcześniejszymi wyborami – tłumaczy wiceszef klubu KO Robert Kropiwnicki powody, dla których Platforma w zespole Sachajki pracować nie zamierza.

Kropiwnicki ocenia, że ponieważ Kaczyńskiemu rozspalała się parlamentarna większość, „może kombinować”, by przygotować zmiany w ordynacji korzystne dla jego partii.

Jak wyglądałyby zmiany?

W Polsce obowiązuje ordynacja proporcjonalna z zastosowaniem wielomandatowych okręgów wyborczych. Głosy przelicza się metodą D’Hondta, która sprzyja większym ugrupowaniom. Sachajko mówi o ordynacji mieszanej w modelu niemieckim. Co to znaczy?

Prof. Jarosław Flis i Bartłomiej Michalak w analizie mieszanych systemów wyborczych tak opisują model niemiecki: „Zastosowanie systemu na wzór ordynacji niemieckiej wymaga, aby 460 mandatów było dzielone proporcjonalnie na podstawie głosu partyjnego w poszczególnych województwach. Zwycięzca w każ-



• W Polsce obowiązuje ordynacja proporcjonalna z zastosowaniem wielomandatowych okręgów wyborczych. Głosy przelicza się metodą D’Hondta, która sprzyja większym ugrupowaniom

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

dym z jednomandatowych okręgów otrzymuje mandat. Mandaty zdobywane przez poszczególne partie bezpośrednio w okręgach jednomandatowych byłyby z kolei wliczane do puli mandatów należnych poszczególnym ugrupowaniom. Oczekiwana maksymalna proporcjonalność wyborów w tym systemie została podkreślona wyborem województwa jako jednostki, w której następuje rozliczenie mandatów”.

Jak to by mogło zmienić wyniki wyborów? Prof. Flis i Michalak szacują, że dałoby to wyniki bardziej proporcjonalne niż w obecnej ordynacji. Czyli zwycięska partia traci parę mandatów, mniejsze zyskują.

Zobaczmy, jak to wygląda w praktyce. W wyborach parlamentarnych w 2015 r. PiS dostał 37,58 proc. głosów, co dało mu 235 mandatów (51,09 proc. mandatów). PO 24,09 proc. głosów, co przełożyło się na 30 proc. mandatów. Kukiz’15 – 8,81 proc. głosów i 9,13 proc. mandatów. Pozostałe partie traciły: Nowoczesna – 7,6 proc. głosów i 6,09 proc. mandatów. PSL – odpowiednio: 5,13 proc. i 3,48 proc.

I tak np. przeliczenie wyników z 2015 r. w systemie niemieckim odbiera samodzielną większość Prawu i Sprawiedliwości, które otrzymuje o 22 mandaty mniej. – Zyski w mandatach są udziałem przede wszystkim mniejszych ugrupowań. Platforma Obywatelska, druga co do wielkości partia, otrzymuje tylko jeden mandat więcej. Natomiast wyraźne zyski odnotowują Nowoczesna i PSL, a nieco mniejsze – ruch Kukiz’15 – obliczyli naukowcy.

W 2019 r. PiS wygrał z wynikiem 43,59 proc., co dało mu 51,09 proc. mandatów. Koalicja Obywatelska miała poparcie 27,4 proc. i dostała 29,13 proc. mandatów. SLD z wynikiem 12,56 proc. – 10,65 proc. mandatów, a PSL za 8,55 proc. głosów w wyborach dostał 6,52 proc. mandatów. Konfederacja – odpowiednio – 6,81 proc. i 2,39 proc.

Podstawy do manipulacji

Flis i Michalak szacują, że większe ugrupowania tracą mandaty, a zyskują je mniejsze partie, w tym takie jak np. Kukiz’15.

Effekt? „Model niemiecki sprzyjałby efektywnie ponadtrzypartijnej rywalizacji w bardzo proporcjonalnych warunkach” – piszą socjologowie.

Opozycja obawia się, że zespół Sachajki może przygotować podstawy do manipulacji wynikami wyborów, i to nie kolejnych, ale tych najbliższych.

Jest kilka znanych sposobów, jak wpływać na wyniki przyszłych wyborów, np. manipulacja wielkością okręgów wyborczych. „Czy można przed głosowaniem wpływać na wyniki przyszłych wyborów? Jest to możliwe, jeśli dobrze

gach jednomandatowych opiera się na tworzeniu dwóch rodzajów okręgów – piszą naukowcy. – W okręgach wygrywających, które powinny być jak najmniejsze, poparcie dla naszej partii powinno nieznacznie przekraczać poparcie dla największego konkurenta. Możliwie duże okręgi stracone powinny zawierać możliwie mało naszych wyborców. Innymi słowy, okręgi wygrywające to małe okręgi, w których nieznacznie wygrywamy, a okręgi stracone to duże okręgi, w których przegrywamy z kretesem”.

Jak walczyć z gerrymanderingiem?

„Odpowiedzią jest przeciwdziałanie manipulacjom na etapie wytyczania okręgów wyborczych, które nie powinno być dokonywane przez polityków bezpośrednio zainteresowanych wynikiem wyborów. Rozwiązaniem może być powierzenie tej funkcji organom politycznie neutralnym, np. niepartyjnym komisjom, jak to ma miejsce w Wielkiej Brytanii, Kanadzie i Australii. Można też ograniczać dopuszczalne odchylenia wielkości okręgu od średniej, co istotnie utrudnia manipulację, lub całkowicie wyeliminować” – czytamy w analizie.

Naukowcy ostrzegają na koniec: „Wyniki wyborów w sposób decydujący zależą od stosowanego systemu wyborczego, ale także od pozornie mniej ważnych szczegółów technicznych obejmujących liczbę, wielkość i kształt okręgów wyborczych. Dysponując możliwością swobodnego ich kształtowania oraz znając dobrze przestrzenny rozkład elektoratu, można istotnie wypaczyć wyniki wyborów. Dla czytelników brzydzących się manipulacjami wszelakiego rodzaju mamy też lepszą wiadomość: gerrymandering, czyli wyrafinowana konstrukcja okręgów wyborczych mająca zapewnić zysk dla jednej z partii, może okazać się bronią obosieczną. Jeśli wyborcy nie zgłoszą zgodnie z oczekiwaniami sterującego kształtem okręgów, to liczba mandatów dla faworyzowanej partii zamiast wzrosnąć, może się zmniejszyć”. ●

Dnia 27 lipca 2021 roku w wieku 97 lat zmarła

Irena Ludwikow

Absolwentka Szkoły Głównej Handlowej,
długoletni pracownik Polskiej Izby Handlu Zagranicznego
oraz redakcji „Rynki Zagraniczne”.

Pochowana została w grobie rodzinnym w Chelmie
o czym zawiadamia
córka z rodziną

www.niekrologi.wyborcza.pl/34133012

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

naszej Koleżanki Agnieszki Kozak

Aga

W tych najtrudniejszych chwilach składamy
najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia Tobie oraz Twoim Najbliższym.

Jesteśmy z Tobą.

Przyjaciele z Telewizji Polsat

www.niekrologi.wyborcza.pl/34132758

Brakuje powołań

4

KLERYKÓW

• Tylko tyłu zgłosiło się w tym roku do krakowskiego seminarium (w zeszłym roku było 13). W całej Polsce formację do kapłaństwa rozpoczęło 356 kandydatów, podczas gdy w zeszłym roku było ich 441. To spadek aż o 20 proc.

Koszalin. Wiadukt runął na biegnącą pod nim ulicę



FOT. MAGDA PATER

Do katastrofy doszło na remontowanym wiadukcie na ul. Monte Cassino, jednej z najważniejszych arterii w Koszalinie. Około godz. 16 w czwartek całe przeszło wiaduktu runęło na biegnącą pod nim ulicę. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Nie wiadomo jeszcze, co doprowadziło do katastrofy. Wiadukt jest w remoncie od sierpnia tego roku. Konstrukcja ma być rozebrana, a w jej miejscu ma powstać nowy wiadukt. Stary miał ok. 220 m długości, został zbudowany w 1971 r. i miał 40 ton nośności. Ostatnio był modernizowany w latach 2008-09. ●

ps

Więcej na koszalin.wyborcza.pl

Wilkowice

W parku wszystko przeszkadza

Grupa mieszkańców Wilkowic, wioski niedaleko Bielska-Białej, żąda wycięcia drzew w parku. Przeszkadzają im liście oraz ptasi świergot. Boją się, że zza pnia wyskoczy jakiś bandyta.

Ewa Furtak

Pod petycją do Urzędu Gminy w Wilkowicach z żądaniem wycięcia drzew w parku Wolności podpisało się prawie sto osób. Chcą, by zamiast drzew i krzewów w parku rosły tylko rośliny niskopienne.

Liście wywołują depresję

Z treści petycji wynika, że zwolennikom wycinki przeszkadzają m.in. spadające liście: „Jesienią, z nadmiernie wyrośniętych drzew spadają na nasze posesje tony liści, które sprzątam w zasadzie od października aż do grudnia. Syzyfowa praca, którą wykonujemy, przekracza już siły starszych sąsiadów, a młodszych, fizycznie sprawnych, ogarnia głęboka frustracja wywołująca wręcz depresję połączoną z nerwicą”.

Oprócz spadających liści autorom petycji przeszkadzają również ptaki, które „hałasują, nie dają spać, brudzą i wyjadają czereśnie w ogrodach”. Zdaniem autorów petycji z powodu drzew w parku jest niebezpiecznie, bo za pniami mogą się czaić bandyci – „obserwują domy, czekając tylko na dogodny moment do włamania, i mogą też napadać na przechodzących przez park kobiety”.

Janusz Zemanek, wójt Wilkowic, potwierdza, że petycja zostanie rozpatrzona, bo trzeba to zrobić, by przepisom stało się zadość.

Postanowił też nagłośnić żądania mieszkańców.

– Mogliśmy zamieścić petycję w Biuletynie Informacji Publicznej, gdzie zagląda niewiele osób. Zdecydowaliśmy jednak opublikować ją na oficjalnym profilu gminy na Facebooku. Niech mieszkańcy wiedzą, czym musimy się zajmować – mówi wójt.

Pod wpisem natychmiast pojawiły się dziesiątki komentarzy w obronie parku. Wiele osób się oburzyło. – Walczymy ze smogiem, każde drzewo, zwłaszcza o dużych rozmiarach, jest na wagę złota – przypomina Jolanta Kasprzyk z lokalnej inicjatywy Smog w Bystrej.

Ekolodzy przypominają, że na terenie parku rosną chronione rośliny, m.in. lilia złotogłów, pióropusznik strusi, barwinek pospolity. – Ten park to jedno z najcenniejszych przyrodniczo miejsc w Wilkowicach – mówi Bożek.

Ekolodzy zbiorą podpisy

Głos w sprawie parku zabrała także Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, która również ma siedzibę w gminie Wilkowice. Stowarzyszenie złożyło już oficjalne pismo w Urzędzie Gminy w Wilkowicach, sprzeciwiając się postulatowi zamieszczonemu w petycji i prosząc władze o wyrażenie stanowiska w tej sprawie. – Ufamy, że władze nie przychylią się do irracjonalnych żądań. Gmina od lat zмага się z poważnym problemem smogu, z którym walkę podjęli lokalni mieszkańcy, mobilizując również władze do konkretnych działań. Wycinka drzew spełniających szalenie istotne funkcje oczyszczające powietrze byłaby działaniem szkodliwym i wbrew dobru mieszkańców. Poza tym w czasach poważnego kryzysu bioróżnorodności i grożącej nam katastrofy klimatycznej drzewa są naszymi sprzymierzeńcami w walce o ocalenie naszej wspólnej przyszłości – mówi Radosław Ślusarczyk, prezes Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Ekolodzy obiecują, że jeśli trzeba będzie, przygotują kontrpetycję i będą zbierać pod nią podpisy.

Wójt Janusz Zemanek zapowiada, że nad sprawą pochyli się radni z komisji zajmującej się petycjami. – Kontaktują się z nami mieszkańcy, którzy chcą, by usunąć ich podpisy spod petycji – mówi wójt. Ludzie przekonują, że zostali wprowadzeni w błąd. Myśleli, że podpisują się pod petycją w sprawie uporządkowania parku. Niewykluczone, że petycja w ogóle zostanie wycofana. ●

*Ptaki hałasują,
nie dają spać, brudzą
i wyjadają czereśnie
w ogrodach*

Fragment petycji
o wycięcie drzew w parku
w Wilkowicach

Obok parku siedzibę miała kiedyś jedna z najstarszych polskich organizacji pozarządowych – Klub Gaja. Jacek Bożek, prezes i twórca Klubu Gaja, mówi, że ponadstuletni park urządzony dla kuracjuszy miejscowego sanatorium to bardzo cenne miejsce, pozostałość starego, grądowego lasu. Przez lata był bardzo zaniedbany, wyrosło tam dzikie wysypisko śmieci, teren był rozjechany przez motocykle i quady. Ale udało się to zmienić. Za pieniądze z Unii Europejskiej pozyskane dzięki współpracy ze słowacką gminą Bziny w parku zamontowano ławki, nowe oświetlenie i kosze na śmieci. Wytyczono tam także ścieżkę edukacyjną.

Gdańsk

Trasa rowerowa niebieska jak rzeka

Nowa trasa rowerowa na Wyspie Sobieszewskiej



Siedmiokilometrowa droga rowerowa na Wyspie Sobieszewskiej to część Wiślanej Trasy Rowerowej, która w przyszłości połączy Bałtyk z Beskidami.

Trasa biegnąca przez Wyspę Sobieszewską, która zostanie dzisiaj otwarta, może się stać hitem turystycznym. Ma niespełna 7 km długości i jest częścią szlaku R9, czyli Wiślanej Trasy Rowerowej (WTR). Biegnie ze Świbna do rogatki Gdańskiej w okolicach Błotnika, gdzie na wysokości dawnego ujścia królowej polskich rzek łączy się z odcinkiem WTR, który zbudowała gmina Cedry Wielkie. Następnie prowadzi w kierunku Tczewa i Kwidzyna.

– Trasa jest dobrze oznakowana i łatwa nawet dla niewprawionych rowerzystów – ocenia Marek Waluszko z serwisu Gdansk.pl, który już przetestował nową drogę rowerową.

Uwagę zwraca pomalowany na niebiesko stumetrowy fragment nowej drogi, niedaleko dawnego ujścia Wisły. Przypomina, że właśnie wtedy płynęła kiedyś rzeka. Co ciekawe, niebieski odcinek świeci w ciemnościach za sprawą specjalnego piasku, którym pokryto nawierzchnię.

W sobotę odbędzie się rajd otwierający gdański odcinek WTR. O godz. 12 rowerzyści spotkają się pod mostem w Przegalinie, a następnie popędzą do Świbna. ●

Michał Tokarczyk

ZAKOPANE

Mężczyzna pogryziony przez niedźwiedzia

72-letni mężczyzna został ugryziony w nogę przez młodego niedźwiedzia w Dolinie Chochołowskiej. Do wypadku doszło w czwartek. Ze wstępnych informacji wynika, że zwierzę zaatakowało, gdy mężczyzna próbował je objąć, żeby zrobić sobie z nim selfie. Ratownicy TOPR przewieźli poszkodowanego turystę do szpitala w Zakopanem. Wyszedł po opatrzeniu rany. Przedstawiciele TPN potwierdzają zdarzenie, ale na razie odmawiają podania bliższych szczegółów. ● **mp**

Listy@wyborcza.pl Smarzowski przystawil nam lustro do twarzy

Waldemar Szydlowski

Gdańsk

Na „Weselu” Smarzowskiego byłem, widziałem, śmiałem się i płakałem, oczywiście w odpowiednich momentach. A momenty były. Nie to jednak było najważniejsze w tym filmie, a uważam go za film wybitny.

Wojciech Smarzowski przystawił nam lustro do twarzy, abyśmy się w nim przejrzeni, abyśmy zobaczyli w nim swoje katolickie, antysemickie, homofobiczne, zdradzieckie mordy. Po tym filmie wielu prawdziwych Polaków katolików powinno pobiec do spowiedzi, aby prosić o przebaczenie grzechu nienawiści do drugiego człowieka i grzechu antysemityzmu.

W Polsce większość społeczeństwa jest przekonana, że Polacy w czasie II wojny tylko ratowali Żydów przed śmiercią z rąk niemieckich. Wiedzieć, że było zupełnie inaczej, trzeba chcieć.

Polacy mordowali Żydów przed wojną, w czasie wojny, a także po wojnie i są to tysiące niewinnych ludzi. Polska historia w tej materii jest zakłamana.

Dopiero teraz można sięgnąć po książki, które mówią prawdę o nas, Polakach. Największymi antysemitami byli księża katolicy i to oni w całej naszej historii siali nienawiść do Żydów. ●

Rok po wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej

Nie idziemy same. Przekonałam się znów o tym w Strasburgu

Marta Lempart

Ogólnopolski Strajk Kobiet

Rok temu, kilka dni przed wyrokiem pseudo-Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji, czułam, że idziemy same jak nigdy wcześniej. Dziś znów poczułam, że nie idę sama.

Jednym ze słynnych haseł naszych zeszłorocznych protestów przeciwko oświadczeniu mgr Julii Przyłębskiej zakazującemu aborcji było: „Nigdy nie będziesz szła sama”.

Po czwartkowym głosowaniu w Parlamencie Europejskim myślę jednak o czasie, kiedy czułam, że idziemy same jak nigdy wcześniej.

Było to tydzień przed niesławnym oświadczeniem Przyłębskiej, w połowie października. Czekala nas seria ważnych rozstrzygnięć – w Sądzie Najwyższym sprawa immunitetu sędziego Igora Tu-
leja, w instytucji nazywanej Trybunałem Konstytucyjnym – sprawa usunięcia z urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Adama Bodnara oraz oczywiście sprawa zakazu aborcji z przyczyn embriopatologicznych.

Biliśmy wtedy na alarm, organizowaliśmy miniprotesty samochodowe na trasie Ujazdowskie – Bagatela – Szucha, wieszaliśmy plakaty, pisaliśmy, przekonywa-



• Marta Lempart w Parlamencie Europejskim FOT. RENEW EUROPE

liśmy, mówiliśmy. Jednak niewiele było w naszej działalności okazji, kiedy czułabym bardziej, że idziemy same.

Dominowała potrzeba czystości ideologicznej – albo zajmujemy się prawami kobiet, albo praworządnością. Albo aborcją, albo niezależnością sądownictwa. Moje tłumaczenie, że sprawa aborcji w pseudo-Trybunale, jeśli będzie przegrana, stanie się najbardziej bolesnym przykładem tego, co się dzieje, jeśli nie ma praworządności, jeśli sądownictwo nie jest niezależne, wydawało się trafiać w próżnię. Widziałam te miny na dźwięk słowa na „a” – ale widziałam też miny na dźwięk słowa „Trybunał”. Z bezsilności pękało mi serce.

To uczucie wraca za każdym razem, kiedy – szczególnie – polityczki i politycy próbują zaprzeczać temu oczywistemu połączeniu, kiedy mówią o aborcji w Polsce lub o zeszłorocznym oświadczeniu mgr Przyłębskiej, próbując skupiać się tylko na części tematu, biorąc sobie tylko tę, którą nie tyle uważają za ważną, ile zdolną do przysporzenia im popularności wśród (wyłącznie) własnych wyborców – i jednocześnie unikając tej, która stopień popularności mogłaby jakkolwiek obniżyć.

Pojechałam w tym tygodniu do Strasburga bez wielkich nadziei, zakładając, że na takich właśnie polityków trafię. I rzeczywiście, było ich sporo, a w projek-

cie rezolucji PE dotyczącej praworządności pseudo-Trybunału Konstytucyjnego nie znalazła się kwestia oświadczenia mgr Przyłębskiej z 22 października zeszłego roku.

Ale na szczęście byli nie tylko tacy – była też lewicowa europosłanka ze Szwecji Malin Bjork, która na naszą, Strajkową prośbę wniosła do wybrakowanej rezolucji dwie poprawki – jedną mówiącą o tym, że 22 października nieprawidłowo obsadzony polski Trybunał Konstytucyjny został użyty w celach politycznych, żeby odebrać prawa kobietom mieszkającym w Polsce. I drugą – mówiącą wprost, że oświadczenie pani mgr Przyłębskiej nie jest wyrokiem.

Kiedy zobaczyłam wyniki głosowania, kiedy zobaczyłam, że się udało, znów poczułam, że nie idę sama. I z tym uczuciem wchodzę w 22 października 2021 r., idąc na zbiórkę podpisów pod projektem Legalna Aborcja bez Kompromisów, którą w tym dniu zorganizowaliśmy w całej Polsce. I żadna z nas nie idzie sama. ●

wyborcza.pl

• Cały tekst na
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ ZAMÓWIEŃ NA LISTOPAD

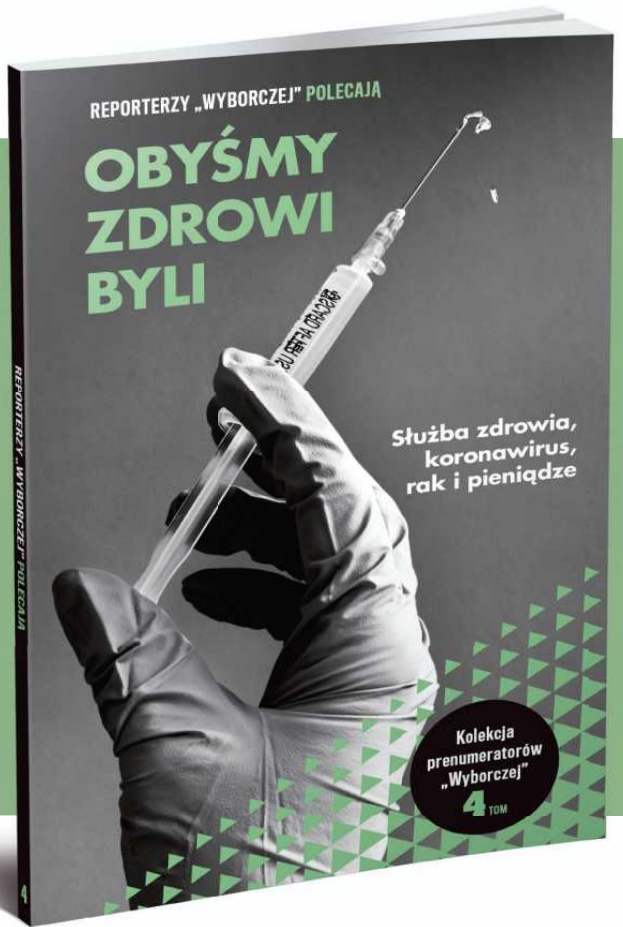
KUP PRENUMERATE TECZKOWĄ I ODBIERZ PREZENT

CENA
119,90 ZŁ
**OSZCZĘDZISZ
DO 25 ZŁ**

CODZIENNIE



**CZWARTY TOM NOWEJ SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
„OBYŚMY ZDROWI BYLI”**



Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Kosmiczny wyścig zbrojeń

Amerykańskim siłom powietrznym nie udało się przeprowadzić testu rakiety hipersonicznej. Kilka dni wcześniej Ziemię miał okrążyć chiński pocisk szybujący z prędkością ponadpięciokrotnie przekraczającą dźwięk.

Robert Stefanicki

W czwartkowym oświadczeniu Pentagonu stwierdzono, że zawiodła raketa używana do przyspieszania pocisku do prędkości hipersonicznych i dlatego nie udało się przetestować orbitalnego szybowca, kluczowego elementu systemu.

Jest to kolejna porażka Air Force po zakończonym porażką teście w kwietniu, gdy nie udało się wystrzelić rakiety z B-52.

Co potrafią pociski hipersoniczne

Prędkość hipersoniczna zaczyna się od ok. 6 tys. km na godzinę – jest to granica między naddźwiękowością a hipersonicznością – i wtedy znacząco zmieniają się właściwości przepływu powietrza. Pociski hipersoniczne mogą się poruszać po znacznie niższej trajektorii niż pociski balistyczne, które łatwo wykryć. Potrafią manewrować i „kiwać” systemy obrony przeciwrakietowej.



• „Financial Times” poinformował, że Chiny pomyślnie przetestowały hipersoniczny pojazd szybujący zdolny do przenoszenia broni jądrowej. Miał zostać wystrzelony z systemu bombardowania orbitalnego

FOT. NG HAN GUAN / AP

Rozwój takiej broni trafił na listę priorytetów Pentagonu, gdy okazało się, że Chiny i Rosja intensywnie pracują nad opracowaniem własnych jej wersji.

W weekend „Financial Times” poinformował, że Chiny pomyślnie przetestowały hipersoniczny pojazd szybujący zdolny do

przenoszenia broni jądrowej. Miał on zostać wystrzelony z systemu bombardowania orbitalnego.

Chiny temu zaprzeczyły, oświadczając, że był to „rutynowy eksperyment ze statkiem kosmicznym”. Mimo to wiadomość odbiła się głośnym echem. Niektórzy komentatorzy po-

równali to wydarzenie do wystrzelenia na orbitę pierwszego satelity przez ZSRR w 1957 r.

To kolejny krok w światowym wyścigu zbrojeń

Nie ulega wątpliwości, że wyścig zbrojeń hipersonicznych z udziałem największych po-

Twórczyni piramidy finansowej zatrzymana

Joanna S., Polka ze szwedzkim paszportem, została zatrzymana w Hiszpanii na polecenie polskiej prokuratury. Pod pozorem inwestowania w dzieła sztuki stworzyła gigantyczną piramidę finansową.

Polska prokuratura oskarża ją o doprowadzenie klientów do niekorzystnego rozporządzenia mieniem na ponad 300 mln zł oraz pranie pieniędzy w wysokości kilkudziesięciu milionów złotych. Grozi za to do piętnastu lat więzienia. Takie same zarzuty ciążyą na jej synu Mikelu S., który występował jako powiernik majątku inwestorów, w rzeczywistości był zaś współnikiem swojej matki.

Obydwoje byli poszukiwani od 2019 r. przez białostocką prokuraturę. Jak poinformował Stanisław Żaryn, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych, do zatrzymania doszło w środę dzięki współpracy ze służbami Szwecji, Hiszpanii i Portugalii.

Joanna S. to Polka, która w latach 90. wyjechała do Szwecji. W Trelleborgu, na południu kraju, założyła galerię sztuki Galleri New Form. Jednak miała z niej niewielki zysk. W 2012 r. galeria przekształciła się w piramidę finansową. S. kusila za pośrednictwem rozmaitych agentów potencjalnych inwestorów. Za wyłożenie gotówki na dzieła sztuki, które miały być następnie odsprze-



• Do zatrzymania doszło w środę dzięki współpracy ze służbami Szwecji, Hiszpanii i Portugalii FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Według prokuratury poza S. w proceder zaangażowanych było jeszcze sześć osób, którym również postawiono zarzuty

dawane dalej, gwarantowała im od 18 do nawet 60 proc. zysku.

Zapewniała, że zwrot gotówki nastąpi w ciągu sześciu miesięcy do maksymalnie roku. Przez kilka pierwszych lat interes szedł dobrze. Kłopoty zaczęły pojawiać się

w latach 2017-18, gdy spadła liczba inwestorów i gotówki.

Według prokuratury poza S. w proceder zaangażowanych było jeszcze sześć osób, którym również postawiono zarzuty. Jednym z najważniejszych współpracowników był Konrad W., właściciel agencji reklamowej z Gdyni. Szwedzi oskarżają go o przywłaszczenie 76 mln zł niesłusznie wypłaconych mu wynagrodzeń i prowizji, które mają się należeć poszkodowanym inwestorom.

Poszkodowanych w tej sprawie miało być ok. 2 tys. osób, w 90 proc. z Polski. Według Żaryna straty wszystkich klientów mogą sięgać blisko miliarda złotych. ●

Michał Kokot

W dniu 17.10.2021 odeszła nasza ukochana Mama, Siostra i Babcia



Magdalena Tarnowy

z domu Kruszyńska

lat 80

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę, 23.10.21 o 11.30 na cmentarzu parafialnym w Turku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34133052

Wyrazy głębokiego współczucia dla Naszej Koleżanki

Zuzanny Khys

z powodu śmierci ukochanego Syna

Wojciecha

składają

Zarząd Pelion oraz Pracownicy spółek Grupy Pelion

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Najbliższymi Wojciecha

Jesteśmy z Wami całym sercem.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34132975



ODESZLI.PL Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

tęg wszedł w zaawansowaną fazę, a Chiny są jego liderem. W 2019 r. zaprezentowały szybowiec wyposażony w pocisk DF-17 mający zdolność manewrowania i potencjalnie uderzania w lotniskowce z prędkością dziesięciokrotnie większą od dźwięku. Współczesne systemy obronne nie potrafiłyby takiej rakiety zestrzelić.

Chińska Akademia Nauk poinformowała niedawno, że w Pekinie zbudowano naddźwiękowy tunel aerodynamiczny pozwalający symulować prędkość 30 machów, czyli 10 km na sekundę. W naturze zbliżoną prędkość osiągają tylko obiekty wpadające z kosmosu w atmosferę ziemską. Do generowania szybkiego przepływu powietrza Chińczycy użyli wybuchów powstałych w wyniku reakcji chemicznej – paliwo spalane jest z prędkością 100 mln razy większą niż w kuchence gazowej, tworząc fale uderzeniowe. Dzięki tunelowi, nazwanemu JF-22, Chiny – jak same twierdzą – wyprzedziły inne mocarstwa o 20-30 lat. W tunelu ma być testowany samolot zdolny dolecieć w dowolne miejsce globu w maksymalnie dwie godziny.

Dwa tygodnie temu Rosja stwierdziła, że po raz pierwszy z powodzeniem przetestowała wystrzeliwany z okrętu podwodnego pocisk hipersoniczny Cirkon. Latem Rosjanie informowali, że odpalili ten sam pocisk z okrętu wojennego.

Nie wiemy, czy i kiedy te nowinki uzyskają zdolność operacyjną. Ale Pentagon dopiero dwa lata temu dostał środki na rozwój broni hipersonicznej. Najbardziej zaawansowany tunel amerykański pozwala osiągnąć prędkość lotu do 9 machów.

Departament Obrony USA jest zaniepokojony rozwojem przez Chiny zdolności hipersonicznych, ponieważ mogłyby one umożliwić Pekinowi przeprowadzenie ataku od strony bieguna południowego, z ominięciem amerykańskiej obrony przeciwrakietowej.

**Departament Obrony USA
jest zaniepokojony rozwojem
przez Chiny zdolności
hipersonicznych, ponieważ
mogłyby one umożliwić Pekinowi
przeprowadzenie ataku od
strony bieguna południowego,
z ominięciem amerykańskiej
obrony przeciwrakietowej**

Chiński tunel

30

MACHÓW

• **czyli 10 km na sekundę, taką prędkość pozwala symulować naddźwiękowy tunel aerodynamiczny zbudowany w Pekinie. Poinformowała o tym niedawno Chińska Akademia Nauk. W naturze zbliżoną prędkość osiągają tylko obiekty wpadające z kosmosu w atmosferę ziemską**

Eksperci nie uważają ostatniego testu Chin za przełom. Jeffrey Lewis, ekspert od proliferacji z Instytutu Studiów Międzynarodowych w Monterrey, wyjaśnia na łamach „Foreign Policy”, że jest to zła wiadomość dla świata, ale nie dlatego, że to jakaś futurystyczna technologia, lecz dlatego, że to kolejny krok w „groźnym i bezsensownym” wysiłgu zbrojeń.

Rakiety w czasach zimnej wojny

System bombardowania orbitalnego opracował Związek Radziecki podczas zimnej wojny. Polegał on na tym, że rakietą umieszcza na orbicie głowicę nuklearną. Do tej głowicy jest przyczepiony mały silnik raketowy, który nią steruje. Ponieważ traktat o przestrzemi kosmicznej zabronił umieszczania broni jądrowej na orbicie, Sowietci nazwali go „frakcyjnym systemem bombardowania orbitalnego” (FOBS), gdyż nie wykonywał pełnej orbity.

Dlaczego FOBS był tak korzystny?

Pocisk balistyczny (ICBM) porusza się po dużym łuku – jego apogeum podczas lotu z Rosji do USA znajduje się ok. 1,3 tys. km nad Ziemią. Tymczasem radziecki FOBS wchodził na orbitę na znacznie niższej wysokości, kilkuset kilometrów, co oznaczało, że dotarłby do Ameryki ok. 10 minut szybciej. A ponieważ dopóki nie zejdzie z orbity, nie można przewidzieć, gdzie uderzy – obrona ma tylko kilka minut na reakcję.

Dużą zaletą było też to, że FOBS mógł omijać amerykańskie radary wczesnego ostrzegania, które wypatrywały ICBM od strony bieguna północnego. FOBS mogłby przelecieć od południa, gdzie nie było radarów.

Miał też wady: potrzeba dużo więcej energii, aby umieścić głowicę na orbicie; precyzyjne wejście w atmosferę z orbity jest bardzo trudne; na rakiecie mieści się tylko jedna głowica.

W szczycie zimnej wojny w sowieckich silosach znajdowało się 18 pocisków FOBS

gotowych do ataku na Stany Zjednoczone od południa. Sowietci zrezygnowali z nich dopiero wówczas, gdy Amerykanie zrezygnowali z systemu obrony przeciwrakietowej Safe-guard, który miałby pokonać FOBS-y.

W 1972 r. USA i ZSRR uzgodniły traktat ABM, który wzajemnie ograniczał liczbę ośrodków obrony przeciwrakietowej. W 2002 r. prezydent George W. Bush wycofał Stany Zjednoczone z tego traktatu i zbudował narodową bazę obrony przeciwrakietowej na Alasce, aby chronić się przed atakami ICBM ze strony bieguna północnego.

Podczas zimnej wojny Chińczycy nie wdrożyli FOBS-ów, ponieważ Pentagon porzucił system raketowy zorientowany na Chiny. Wygląda na to, że teraz przetestowali podobną do FOBS-ów technologię, choć unowocześnioną. Według „Financial Timesa” pojazd wszedł na orbitę i zatoczył pełne koło wokół Ziemi.

Co może Pekin

Gdyby Pekin zechciał zaatakować USA od południa, Amerykanie mieliby kłopot. Zdaniem Lewisa mogą oni w przyszłości rozbudować swoje systemy obronne i np. dogadać się z Australią, Kolumbią lub innym krajem, by tam zbudować bazę obrony przeciwrakietowej, ale nie byłoby to łatwe ze względu na prawdopodobny opór opinii publicznej i byłoby kosztowne.

Kiedy Kongres rozważał dodanie nowej bazy przeciwrakietowej w Fort Drum w stanie Nowy Jork, jej koszt oszacowano na 3,6 mld dol. w ciągu pierwszych pięciu lat – a ów system byłby zdolny przechwycić zaledwie pięć wrogich pocisków. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat

GG 6840.20.2021

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Na podstawie art. 38 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (Dz.U.2020.1990 t.j. z dnia 2020.11.12) oraz § 3, § 6, § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U.2014.1490 z dnia 2014.10.31)

BURMISTRZ MIASTA REJOWIEC FABRYCZNY

• I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości budowlanej: nieruchomości gruntowa niezabudowana położona w Rejowcu Fabrycznym przy ulicy Cementowej obręb numer 6 oznaczona w ewidencji gruntów i budynków Miasta Rejowiec Fabryczny numerem działki 152/7 o obszarze 0,7000 ha, stanowiąca własność komunalną, Sąd Rejonowy w Krasnymstawie prowadzi dla tej nieruchomości Księgę Wieczystą ZA1K/00032226/7

W planie zagospodarowania przestrzennego miasta teren jest przeznaczony pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z usługami MWU-2.

1. Cena wywoławcza – 987 326,00 zł +23% VAT

2. Wysokość wadium – 100 000,00 zł

3. Minimalne postąpienie 10 000,00 zł

4. Termin wniesienia wadium – do 17 grudnia 2021 r.

Przetarg odbędzie się dnia 20 grudnia 2021 r. o godz. 12.30 w budynku Urzędu Miasta w Rejowcu Fabrycznym ul. Lubelska 16, w pokoju nr 10.

Wadium należy wpłacić na konto nr 94 1540 1144 2114 6400 0938 0006. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Miasta. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku. Do ceny ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wygra przetarg, lub zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca przegra przetarg.

Uczestnicy przetargu zobowiązani są posiadać dokument tożsamości.. Osoby inne niż fizyczne zobowiązane są posiadać dodatkowo oryginał wyciągu z KRS lub zaświadczenie o rejestracji działalności gospodarczej, dowód wpłaty wadium – który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń. Cena nieruchomości sprzedawanej w drodze przetargu podlega zapłacie nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność. W przypadku nie stawienia się do zawarcia umowy ustalony w przetargu nabywca traci wadium. Termin zawarcia umowy – najpóźniej 30 dni po rozstrzygnięciu przetargu. Koszty zawarcia umowy notarialnej sprzedaży ponosi nabywca. Osoba reprezentująca w przetargu osobę prawną winna się okazać stosownymi pełnomocnictwami. Zastrzega się, że właścicielowi nieruchomości przysługuje prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn o czym poinformuje w formie ogłoszenia.

Niniejsze ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Rejowiec Fabryczny oraz opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta pokój nr 10 codziennie w godz. od 7.30 do 15.30 telefonicznie 825663277 wew.35.

Rejowiec Fabryczny, dnia 20.10.2021

OGŁOSZENIE 34132980

Wójt Gminy Filipów

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

Kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej w Filipowie.

Oferty należy składać w pokoju nr 1 Urzędu Gminy Filipów, ul. Garbaska 2,

w terminie do dnia 26.11.2021 r. do godz. 15⁰⁰.

Szczegółowe wymagania na kandydata na stanowisko Kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej zostały określone w Zarządzeniu nr 279/2021 Wójta Gminy Filipów z dnia 20.10.2021 r. w sprawie ogłoszenia konkursu na stanowisko Kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej w Filipowie zamieszczonego na stronie podmiotowej <https://filipow.bip.gov.pl>

OGŁOSZENIE 34132736

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**

wyborcza

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34133067

CARLHANSEN.COM

EKSKLUZYWNY DESIGN

Odwiedź nas w PTAK Expo w Warszawie
27–30/10, stoisko E2.106 i doświadcź duńskiego
rękodziela w najlepszym wydaniu.
W czwartek 28 października oferujemy dodatkową
zniżkę –15% na wszystkie nieprzecenione produkty
w naszym flagowym salonie w Warszawie.

OD PONIEDZIAŁKU
DO PIĄTKU OD 10:00 DO 19:00
W SOBOTĘ
OD 10:00 DO 18:00

SKLEP FIRMOWY
CARL HANSEN & SØN
W WARSZAWIE
PLAC POWSTANCÓW
WARSZAWY 9

CARL HANSEN & SØN

COPENHAGEN • GELSTED • ODENSE • STOCKHOLM • HELSINKI • LONDON • HAMBURG
WARSAW • AMSTERDAM • PARIS • MILAN • TOKYO • OSAKA • NEW YORK • SAN FRANCISCO

REKLAMA 34127957

Nowy symbol drożyzny – pierś z kurczaka

Ptasia grypa, drogie zboża, drogie pasze, droga energia – to wszystko sprawia, że wzrosty cen drobiu są teraz wyższe niż jakakolwiek inna żywność.

Edyta Bryła

We wrześniu inflacja była najwyższa od czerwca 2001 roku – ceny wzrosły aż o 5,9 proc. Najszybciej drożały paliwa, utrzymanie mieszkań, ceny w restauracjach i hotelach.

A żywność? Placimy za nią aż o 4,4 proc. więcej niż przed rokiem. Ale niektóre produkty drożały dużo szybciej, w tym jedne z najbardziej lubianych i najczęściej kupowanych przez Polki i Polaków.

Od kilku miesięcy wybijają się zwłaszcza wzrosty cen drobiu. A to mięso, którego popularność niezmiennie nie spada. I to na przekór trendom wskazującym, że ogólnie rzadziej sięgamy po wędliny czy kotlety.

Ci, którzy zostają przy drobiu, nie ucieśnią się, że właśnie to mięso drożeje najszybciej – we wrześniu wzrost rok do roku wyniósł 17,5 proc. To dużo, choć tempo spowalnia – jeszcze niedawno jego ceny były wyższe o 20 proc. r/r.

Jakub Olipra, ekonomista banku Credit Agricole, mówi, że jest to spowodowane stratami, jakie w kraju wyrządziła ptasia grypa w pierwszej połowie tego roku. Ogniska choroby wystąpiły w kluczowych regionach z punktu widzenia produkcji drobiu, powodując m.in. straty w stadach reprodukcyjnych. – Przez to obecnie produkcja drobiu jest niższa, a w konsekwencji jego cena wyższa. Niemniej sytuacja już zaczęła się stabilizować – tłumaczy Olipra.

Jacek Urbaniak z firmy IKO Kompania Drobiarska dodaje, że biorąc pod uwagę koszty produkcji, mięso drobiowe i tak jest jeszcze tanie. Głównym źródłem wzrostu są według niego ceny pasz (bo wzrosły ceny zbóż), które stanowią w hodowli około 70 proc. kosztów.

– Ceny kukurydzy, pszenicy i soi rosną w tak dynamicznym tempie, że nie da się tego uwzględnić w cenach rynkowych mięsa. Podwyżki wchodzą w życie z opóźnieniem i nie odwzorowują kosztów – mówi Urbaniak.

Do tego rosną ceny energii i mediów (15 proc. kosztów w przypadku ferm) potrzebnych do zasilania systemów wentylacyjnych i ogrzewania. Wzrosły też ceny transportu i zatrudnienia, a o pracowników jest trudniej. – Właściwie nie ma kosztu, który by nie wzrósł – podkreśla Urbaniak.

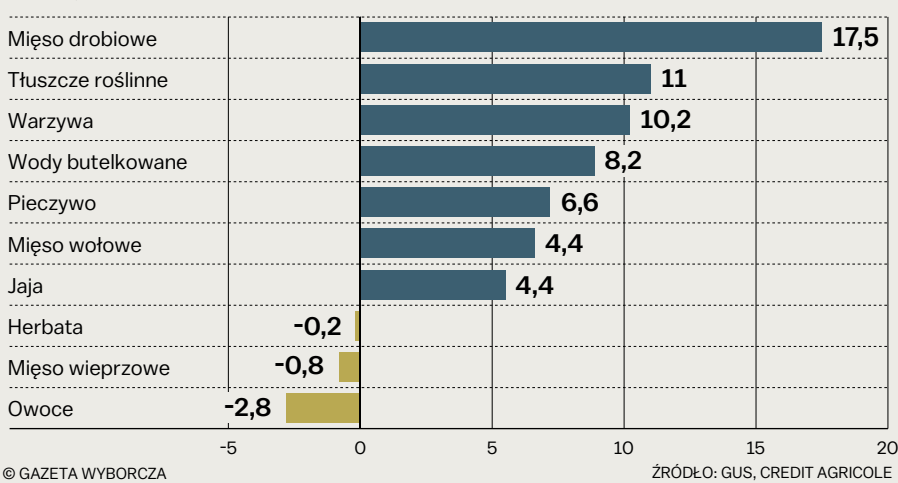
Jego zdaniem w ciągu pół roku ceny drobiu będą wyższe o około 10 proc., choć gdyby miały uwzględnić koszty, to powinny wzrosnąć o 30 proc. Te będą łagodniejsze, bo pro-



• **Od kilku miesięcy wybijają się zwłaszcza wzrosty cen drobiu. A to mięso, którego popularność niezmiennie nie spada. I to na przekór trendom wskazującym, że ogólnie rzadziej sięgamy po wędliny czy kotlety**
FOT. SHUTTERSTOCK

Zmiana cen niektórych produktów żywnościowych we wrześniu 2021 r.

Dane w proc. rok do roku



dukcja wróciła już do poziomu sprzed ptasiej grypy i cen nie będzie windować niską podaż.

Nie tylko drób drożał, ale też tłuszcze roślinne. Przyczyniła się do tego susza w Kanadzie, która jest największym światowym eksporterem rzepaków. W efekcie drożeje margaryna i olej rzepakowy – we wrześniu wzrost cen w tej kategorii wyniósł 11 proc. rok do roku i było to mocno odczuwalne dla naszych portfeli. W połowie września w jednej z sieci supermarketów Olej Kujawski kosztował aż 9,99 zł.

Do tego w tempie 10,2 proc. rosły we wrześniu ceny warzyw. Chodzi przede wszystkim o ziemniaki, droższe we wrześniu o 23,5 proc., pomidory (wzrost o 23 proc.), buraki (18 proc.) i sałatę (16 proc.).

W tym roku po prostu nie było dla nich dobrej pogody: najpierw wiosna była chłodna, potem było sucho. W efekcie zbiory wa-

rzyw były w tym roku niższe w porównaniu z zeszłym.

Szybko rosła też cena pieczywa – we wrześniu było droższe o 7,2 proc. niż w tym samym miesiącu rok wcześniej. To trend światowy – obniżyły się bowiem zapasy zbóż, które utrzymują się obecnie na niskim na tle historycznym poziomie.

– Ze względu na niesprzyjające warunki pogodowe słabsze zbiory odnotowano m.in. w Kanadzie oraz w Rosji – mówi Olipra.

Inaczej pogoda wpłynęła na owoce – ich było w tym roku więcej, choć rolnicy narzekają na gorszą jakość. We wrześniu ceny owoców były niższe o 2,8 proc. w ujęciu rocznym, choć oczywiście nie wszystkie. Dynamikę cen w całej kategorii w dół ciągnęły przede wszystkim jabłka, tańsze aż o 33 proc., których mamy jeszcze spore zapasy z zeszłego roku.

Ceny rosną coraz szybciej

5,9

PROC.

• **tyle we wrześniu wyniosła inflacja r/r i była najwyższa od czerwca 2001 roku. Najszybciej drożały paliwa, utrzymanie mieszkań, ceny w restauracjach i hotelach**

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

Inflacja jest jeszcze jednym powodem, żeby pić kranówkę. W czołówce wzrostów cen jest też bowiem... woda mineralna i źródłana. We wrześniu płaciliśmy za nią 8,2 proc. więcej. Dlaczego? Jakub Olipra tłumaczy, że to częściowo przez podatek cukrowy. Bo producenci wody sprzedają nie tylko ją – w portfolio często mają także słodkie napoje. I gdy rząd wprowadził podatek cukrowy, część producentów skompensowała sobie niższe marże na napojach słodzonych, podnosząc ceny produkowanych przez siebie napojów niesłodzonych.

– Niemniej należy pamiętać, że wzrost cen zarówno w tej, jak i wielu innych kategoriach żywnościowych wynika również z rosnących kosztów pracy, opakowań, energii oraz transportu – tłumaczy ekspert. ●

Wiceprezesowi Naczelnej Rady Aptekarskiej

mgr. farm. Markowi Tomkowowi

wyraży szczerego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

*Elżbieta Piotrowska-Rutkowska
Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej
wraz z członkami Naczelnej Rady Aptekarskiej
oraz pracownicy biura Naczelnej Izby Aptekarskiej*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34133013

Dnia 18 października 2021 roku zmarł w wieku 64 lat

Maciej Woliński

właściciel firmy Lexicon, społecznik.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 27 października 2021 roku o godzinie 14:00 w kościele pw. św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach, po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona w żalobie

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34132914

Przed Sądem Rejonowym w Obornikach

toczy się pod sygn. akt I Ns 393/21 sprawa z wniosku Dariusza Grządzielewskiego, która domaga się: stwierdzenia, że wnioskodawca z dniem 1 stycznia 2010 roku

**NABYŁ PRZEZ ZASIEDZENIE
WŁASNOŚĆ NIERUCHOMOŚCI**

położonych w Lipie, gmina Ryczywół, działki ewidencyjne: nr 131 o pow. 0,48 ha, 132 o pow. 0,93 ha, 195 o pow. 1,68 ha, 281 o pow. 0,05 ha, 282 o pow. 4,86 ha, o łącznej powierzchni 8,2 ha, dla których Sąd Rejonowy w Obornikach IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Lipa T.VI k.175. Wszystkie podmioty zainteresowane tym postępowaniem Sąd wzywa do udziału w sprawie w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji ogłoszenia pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, o ile zostanie wykazane.

OGŁOSZENIE 34132802

2 RP

Rynek pracownika? Szefowie kombinują

– Nie ma tygodnia, by coś mnie nie zaskakiwało – mówi Małgorzata Marczulewska, prezeska stowarzyszenia STOP Nieuczciwym Pracodawcom. Brak wypłaty, złe warunki pracy, zmuszanie do pracy w niedzielę to tylko kilka z nadużyć.

ROZMOWA Z
MAŁGORZATĄ MARCZULEWSKĄ
prezeską zarządu stowarzyszenia STOP Nieuczciwym Pracodawcom

JUSTYNA SOBOŁAK: Ile skarg od pracowników otrzymuje dziennie Stowarzyszenie STOP Nieuczciwym Pracodawcom?
MAŁGORZATA MARCZULEWSKA: Rekordowo – około 50 dziennie. Bywały jednak dni, kiedy nie było ich wcale. Śmiejemy się w stowarzyszeniu, że zainteresowanie naszą pracą przychodzi falowo. Kiedy nastąpił dzień wypłat po ogłoszeniu lockdownu jesienią 2020 roku, jednego dnia odebraliśmy ok. 20 wiadomości od pracowników kawiarni i restauracji z całej Polski, że „dzisiaj jest dzień wypłat, a szefa nie ma”. Podobnie było, gdy jeden z dyskontów ogłosił, że będzie handlować w niedzielę. Mieliśmy prawdziwy zasyp pytań: „Czy tak można”, „Czy muszę pracować?”.

Mówiła pani, że przychodzą też anonimowe skargi i pytania. Na każdą wiadomość reagujecie?
– Nie, są skargi, na które z różnych powodów nie odpowiadamy. Są też sprawy, w których mamy związane ręce, np. pracownik oskarża pracodawcę o to, że ten nie dał mu pieniędzy, ale jednocześnie nie ma żadnych dowodów na to, że te pieniądze powinien otrzymać. Na przykład brak umowy.

Mówiła pani o wyspie skarg dotyczących handlu w niedzielę. Pracownicy sieci bardzo się buntowali?
– Trochę sobie ten temat handlu wykrakaliśmy. Jeszcze rok temu napisaliśmy nawet artykuł na blogu, że handel bardzo się ucywilizował. Pensje poszły do góry, skarg było naprawdę mało. Wszystko zmieniło się w te wakacje. Machina ruszyła, gdy pierwsze dyskonty rozpoczęły informować o działaniu w niedzielę. Mam wrażenie, że pracowników oburzył nie tyle sam powrót, ile formuła informowania o nim. Często pracownik w piątek dowiadywał się, że będzie pracować w niedzielę.

Problemem było też to, że na jeden sklep przypadało zbyt mało pracowników. Zdarzały się skargi, że w dużej placówce były zaledwie dwie osoby. Nie ma szans, by dobrze obsłużyć klientów i zadbać np. o towar i porządek w sklepie.

Czy oprócz handlu da się wskazać pracowników konkretnych branż, którzy najczęściej wysyłają skargi?
– To zależy od sezonu – w czasie pandemii to była zdecydowana dominanta: turystyka, gastronomia, transport i hotelarstwo. Obecnie mamy dużo wiadomości od pracowników hal produkcyjnych. To wiąże się z tematem szczepień.

Mówi pani o ogromie skarg. Są takie, które wciąż panią zaskakują?
– Zdecydowanie. Nie ma tygodnia, by coś mnie nie zaskakiwało. Ostatnio wspólnie z kancelarią Wódkiewicz & Sosnowski i mecenasem Markiem Jarosiewiczem pracowaliśmy nad historią mężczyzny, który przez przypadek otrzymał na konto 10-krotność swojego wynagrodzenia, ale nie mógł go zwrócić, bo jego konto było zajęte przez komornika. Pracodawca kazał mu więc odpracowywać te pieniądze. Skarżący przez ponad siedem miesięcy pracował prawie za darmo. To absolutnie niedopuszczalne. Pamiętam też odręcznie napisany list

przez pracowników budowy hotelu w Pobierowie. Skarżyli się na złe warunki pracy i brak odpowiednio płaconego wynagrodzenia.

Stowarzyszenie pomaga rozwiązać konflikty między pracodawcami a pracownikami. Czy widzi pani wolę współpracy po stronie pracodawców?
– Nie narzekamy, bo pracodawcy wiedzą, że naszą siłą są wiedza prawna oraz duże wsparcie medialne. Dzięki przychylności dziennikarzy udaje nam się nagłośnić wiele

patologicznych procesów trwających miesiącami. Stawiamy na kompromisy, jeżeli sprawę udaje się załatwić cicho i bez problemu, bo jestem tego wielką zwolenniczką.

Z czego pani zdaniem wynikają sytuacje konfliktowe? Pracownicy są roszczeniowi czy pracodawcy nadal kombinują, jak się da?
– Musimy porzucić już stereotypy o złym prywaciarzu i pracowniku kombinatorze. Zdarzają się oczywiście sytuacje niedopuszczalne i zdarzają się osoby 1:1 wzięte z historii o wąsatym szefie czy o pracowniku, który pracuje tylko wtedy, gdy szef patrzy, ale to nie jest reguła. Pracownicy są coraz bardziej świadomi swoich praw. Wiedzą, że są swojemu szefowi potrzebni.

Nie pozwalają sobą pomiatać i gdy chcą podwyżki, to wyraźnie o tym mówią. Niestety, nie zawsze pracodawcy są gotowi na tak „postępowych” pracowników i to może być geneza wielu konfliktów. Zawsze powtarzam pracownikom, że należy szanować swoich szefów. Nie jest w porządku, gdy np. odchodzą z firmy z dnia na dzień, a ta fluktuacja jest ostatnio rekordowa. Zdarzały się historie, że szef „z zemsty” nie wypłacał ostatniej pensji, bo był rozczulony, że ktoś, kogo uczył do zawodu, kogo darzył zaufaniem, nagle odchodzi. ●

Rozmawiała Justyna Sobolak

THE FACTORY AUTOMATION COMPANY

W produkcji liczą się twarde dane, a nie obietnice.

Wybierz technologię, która wesprze rozwój Twojego biznesu!

FANUC

ROI%

OEE

ZYSK

WWW.FANUC.PL

Anna Kwiatkowska

SÖLDEN

Skoro na stadiony i do hal wróciły przedpandemiczne zwyczaje i zawody mogą oglądać kibice, normalność wraca też na stoki narciarskie. Jeżeli koronawirus nie pokrzyżuje planów FIS, zawody alpejskiego Pucharu Świata odbędą się z fanami narciarstwa – zaszczerpionymi lub legitymującymi się negatywnym wynikiem testu – zgromadzonymi wokół tras zjazdowych. W Sölden w Austrii, gdzie w ten weekend rozegrane zostaną pierwsze zawody sezonu, organizatorzy spodziewają się 16 tys. widzów.

Ten alpejski kurort do czwartku funkcjonował w trybie przedsezonowym, ale już w piątek zaczął przypominać Zakopane w czasie pucharowych zawodów w skokach narciarskich. Znakiem nowych czasów są covidowe opaski, bez których w ten weekend nikt nie wjedzie na lodowiec.

Dwie Polki na starcie

Po raz pierwszy od 2010 r. na starcie w Sölden zobaczymy dwie Polki: Marynę Gąsienicę Daniel i Magdalenę Łuczak.

Gąsienica Daniel zakończyła ubiegły rok jako czternasta gigancistka Pucharu Świata. Dwa razy była w pierwszej dziesiątce zawodów PŚ, dała nadzieję na pucharowe podium: podczas zawodów w Jasnej po pierwszym przejeździe była trzecia, w drugim zaliczyła groźny upadek. Pokazała klasę na mistrzostwach świata i sprawiła, że kibice czekają na więcej.

W Sölden w żadnym z siedmiu dotychczasowych startów Polce nie udało się awansować do drugiego przejazdu. Ale też nigdy dotąd nie startowała tam z numerem w pierwszej trzydziestce, co oznacza, że rywalizowała często na trasie mocno wyeksploatowanej przez inne narciarki. W sobotę ma zagwarantowane miejsce wśród pierwszych piętnastu startujących zawodniczek.

– Cały okres przygotowawczy pracowaliśmy zgodnie z planem i dopiero na finiszu mieliśmy drobne kłopoty, bo Marynę dopadło przeziębienie – relacjonuje trener alpejki Marcin Orłowski. – Wznowiliśmy treningi dopiero w niedzielę, ostatnie dni spędziliśmy w Val Senales. Maryna już jest zdrowa, ale chorobę trzeba jednak odrobić. Zobaczymy, czy już się to udało – dodaje.

– W poprzednim sezonie w Pucharze Świata Maryna nie pokazała jeszcze wszystkiego, co potrafi. Ale to będzie jej sezon. Jestem o tym przekonany – prognozuje Marcin Blauth, wiceprezes PZN.

Druga z polskich alpejek, 19-letnia Magdalena Łuczak, w Sölden wystartuje po raz pierwszy. Jej debiutem w PŚ był slalom i gigant w 2019 w Szpindlerowym Młynie, gdzie nie awansowała do drugiego przejazdu. Od tego czasu trudno nie zauważyć postępu: trzy lata temu Łuczak była w gigantowym rankingu FIS pod koniec trzeciej setki, dziś jest 64. W poprzednim sezonie pokazała się w Pucharze Europy, gdzie kilka razy była w pierwszej dziesiątce, raz stanęła na podium. Na Mistrzostwach Świata w Cortina d'Ampezzo zajęła 19. miejsce w gigancie.

W tym sezonie jej celem są starty w PE, ale niewykluczone, że kilka razy zobaczymy ją w PŚ w gigancie lub slalomie. Marcin Blauth: – Moim zdaniem w Sölden będziemy mieć nie jedną, ale dwie narciarki w pierwszej trzydziestce zawodów.

Alpejki zaczynają sezon

Rusza alpejski Puchar Świata. Z kibicami wokół stoków, z przebudowanym kalendarzem i z Polką – Maryną Gąsienicą Daniel – która w sezonie olimpijskim może powalczyć o miejsca w czołówce



W niedzielnych zawodach mężczyzn nie wystartuje żaden Polak. Nie mamy w tej chwili gigancisty uprawnionego do startu.

Nowy sezon, nowe zasady

Zmianą, którą chwalą zawodnicy, trenerzy i kibice, jest „sprawiedliwy” kalendarz pucharowy. W tym sezonie zaplanowanych jest po tyle samo startów dla specjalistów od konkurencji technicznych (slalom i gigant) i szybkich (supergigant i zjazd). Do zeszłego sezonu kalendarz dawał fory tym pierwszym.

Druga ważna zmiana wywołuje kontrowersje. W sezonie nie zaplanowano ani jednej kombinacji (supergigant lub zjazd plus slalom), a to konkurencja klasyczna. Markus Waldner, dyrektor męskiej części PŚ, mówi wprost: – Czasy się zmieniły. Dziś alpejczyków, którzy potrafią pojechać dobrze i slalom, i zjazd, jest garstka. Reszta się po prostu męczy. A czy ktoś chce oglądać męczarnie sportowców?

• Po raz pierwszy od 2010 r. na starcie w Sölden zobaczymy dwie Polki: Marynę Gąsienicę Daniel (na zdjęciu) i Magdalenę Łuczak

FOT. MAREK PODMOKEŁ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Sölden, gdzie w ten weekend rozegrane zostaną pierwsze zawody sezonu, organizatorzy spodziewają się 16 tys. widzów

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/sport

Zawiedzeni są kibice, ale chyba jednak tylko ci najwierniejsi – podczas lutowych mistrzostw świata w Cortinie transmisji z kombinacji nie oglądał prawie nikt. Wszystko wskazuje na to, że na igrzyskach w Pekinie ta konkurencja zostanie rozegrana po raz ostatni.

Na następcę kombinacji FIS wykreował slalom równoległy. Ma być łatwiejszy do zrozumienia dla przypadkowego widza, bardziej medialny. Tyle że w kalendarzu znowu są tylko jedne indywidualne zawody w tej konkurencji – w Lech/Zürs. Konkurencji nie szanują sami zawodnicy. Nie przyznają się do tego wprost, ale co roku ci najlepsi albo się ze startu wycofują pod byle pozorem, albo szybko odpadają.

Próba sił

Gigant w Sölden, po którym w kalendarzu jest spora dziura, pozwala jednak prognozować układ sił na nadchodzący sezon, przynajmniej w gigancie. Rok temu wygrała tu Włoszka Marta Bassino, która sezon zakończyła z Kryształową Kulą za tę konkurencję. Start w Sölden zapowiada cała pierwsza dziesiątka gigancistek ubiegłego sezonu, w tym Mikaela Shiffrin, największa gwiazda kobiecego narciarstwa ostatnich lat, która po dwóch gorszych sezonach chce wrócić na szczyt. Będzie też oczywiście jej wielka rywalka, Słowaczka Petra Vlhová, która wywalczyła w zeszłym sezonie wielką Kryształową Kulę.

Wśród panów dość niespodziewanie rok temu najlepszy okazał się młody Norweg Lucas Braathen. Drugi raz do dziesiątki udało mu się wejść dopiero pod koniec stycznia, ale siódme miejsce w Adelboden okupił kontuzją kończącą sezon. Teraz jest już gotowy i zapowiada, że spróbuje powtórzyć sukces. Na pewno ciągle groźny może być Alexis Pinturault, doświadczony Francuz, który zakończył sezon z upragnioną pierwszą Wielką Kulą i Małą Kulą za gigant. I Marco Odermatt, młody Szwajcar, którego szanse pokonania Francuza pozbawiło odwołanie finałowych zawodów w zjeździe i supergigancie.

Pierwsze takie igrzyska?

Obie nasze najlepsze alpejki pojadą na lutowe igrzyska olimpijskie w Pekinie. Ale już dziś wiadomo, że oprócz nich możemy posłać do Chin jeszcze dwie narciarki. – O te dwa miejsca powalczą młode alpejki. To dla nich wspaniała szansa jechać na taką imprezę u progu kariery. Rywalizacja jest otwarta, czas na zdobycie kwalifikacji jest do 16 stycznia – podkreśla wiceprezes Blauth i obiecuje, że wszystkie miejsca, które dostanie Polska na igrzyskach, zostaną wykorzystane. – Jest też szansa, że będziemy mogli wystawić ekipę w rywalizacji drużynowej, musimy tylko awansować w rankingu Pucharu Narodów o dwa miejsca. Wierzę, że dzięki dobrym startom Maryny to się uda. Wtedy na igrzyska pojedzie także nie jeden, ale dwóch alpejczyków – mówi wiceprezes PZN. Jeśli te prognozy się sprawdzą, Polska pośle do Pekinu największą alpejską reprezentację w historii.

– Maryna przygotowuje się na igrzyska na pewno na gigant i supergigant. Czy wystartuje w kombinacji, trudno powiedzieć – mówi trener Orłowski. – Na igrzyskach ta konkurencja jest rozgrywana w wersji ze zjazdem, a Maryna nie ma w nim punktów. Zastanawimy się, czy warto o nie powalczyć, czy odpuszczamy. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



<https://www.siepomaga.pl/piotrus>



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 341313/8

Fundacja Zobacz Mnie zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

PIOTRUSIA TALAREK,
który walczy z najstraszliwszym guzem mózgu AT/RT.

Jest to agresywny, złośliwy nowotwór wieku dziecięcego. Piotrus nie ma jeszcze roczku, a musi stoczyć najcięższą walkę, walkę o życie. Chłopczyk przeszedł już operację wycięcia guza, niestety, usunięcie go w całości nie było możliwe. Złośliwy nowotwór mózgu sieje spustoszenie w małym i osłabionym już organizmie. Niedługo Piotrus rozpocznie czwarty cykl chemii, jego świat jest pełen igieł, portów, wlewek, kroplówek, chemioterapii,

spadków, przetoczeń krwi i ciągłej walki, łapie infekcje: rotawirusy, zapalenie płuc, wymiotuje, nie może jeść, słabnie. Rodzice szukają ratunku w najlepszych klinikach na całym świecie. Już teraz wiemy, że leczenie może okazać się bardzo kosztowne. Jeśli jest nadzieja, jeśli jest jakkolwiek szansa, by wyrwać Piotrusia ze szpon śmierci, to musimy ją wykorzystać! Dlatego z całego serca błagamy Państwa o pomoc:

Fundacja Zobacz Mnie
28 1090 23 98 0000 0001 4358 4104
Z tytułem wpłaty: „Piotr Talarek”